



MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat – to motto widnieje na każdym medalu Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. Tym wyjątkowym odznaczeniem zostało uhonorowanych wielu Polaków, w tym także państwo Genowefa i Marcin Dziechciarzowie z Jarocina. Medal ów przypomina im twarze osób pochodzenia żydowskiego, uratowanych w czasie okupacji. Wśród nich twarze ich izraelskich przyjaciół Idesy Aschenberg i Wolfa Silbera. Więcej o przyjaźni, która narodziła się w okrutnym czasie okupacji w artykule Andrzeja Capię.

ZA TYDZIEŃ

■ Rozmowa o muzyce, tajnikach komponowania z **WOJCIECHEM MROZKIEM**, dyrektorem artystycznym Festiwalu „Muzyka w Sandomierzu” oraz autorem sandomierskiej Wielkiej Mszy Papieskiej

Kwesty to już tradycja

Nagrobki do remontu

Kwesty pieniężne we Wszystkich Świętych ratują od zniszczenia zabytkowe nagrobki cmentarne.

W Tarnobrzegu już od 10 lat tutejsze Towarzystwo Historyczne organizuje takie zbiórki w celu ratowania najstarszej miejskiej nekropolii, na osiedlu Miechocin. Do tej pory na tym zamkniętym od lat 60. ubiegłego wieku cmentarzu udało się odtworzyć ogrodzenie, bramę oraz rozpocząć prace przy samych grobach. W tegorocznej kweście uczestniczyło około 30 osób. Stojąc przy dwóch cmentarzach komunalnych i wojennym, zebrano imponującą kwotę ponad 10 tys. złotych. – Za pieniądze, które udało się zebrać, chcemy w przyszłym roku kontynuować prace przy renowacji nagrobków – powiedział Tadeusz Zych, prezes TTH. – Kolejny etap to będzie ułożenie alejki z kostki brukowej, która będzie prowadziła od bramy do kaplicy cmentarnej.



JOANNA SARWA

11 540 zł ubierano w czasie XV kwesty zorganizowanej przez Społeczny Komitet Odnowy Cmentarza Katedralnego w Sandomierzu. – To o półtora tysiąca więcej niż w roku ubiegłym – cieszy się prezes Komitetu Dariusz Fugiel. W kweście wzięło udział ponad dwieście osób, w tym młodzież z sandomierskich szkół. – Młodzieży nie trzeba było zachęcać do kwestowania – mówi nauczycielka II Liceum Ogól-

Wśród kwestujących była Anastazja Ryńska z II LO im. Tadeusza Kościuszki w Sandomierzu

noksztalującego w Sandomierzu Monika Strojewska-Hagdej, która kwestowała ze swoimi uczniami. Darczyńcy otrzymywali książkę-cegiełkę „Cmentarz katedralny w Sandomierzu” dr. Piotra Sławińskiego. Znajdujące się na tym cmentarzu pomniki należą do najstarszych w kraju. Do tej pory udało się odnowić ponad sto zabytkowych pomników.

**JOANNA SARWA
PIOTR DUMA**

PIERWSZY DZIEŃ BEZ HANDLU



Od lat pierwszego listopada – uroczystość Wszystkich Świętych – dla wielu osób, zatrudnionych jako sprzedawcy, zasadniczo różni się od innych. W tym roku jednak sporo się zmieniło. Był to bowiem pierwszy dzień obowiązywania nowej ustawy, zakazującej pracy w sklepach w 12 dni świątecznych w ciągu roku. Nie wszyscy chyba jednak o tym wiedzieli, skoro w czwartkowe popołudnie pewien mężczyzna sarkał ostro pod jednym z tarnobrzeskich hipermarketów na „idiotyczne pomysły utrudniające ludziom życie”. Kolejny świąteczny dzień, w którym ów klient nie zrobi zakupów w swoim ulubionym hipermarkecie już 11 listopada.

Szeregi wózków pod jednym z tarnobrzeskich hipermarketów stały „bezrobotne” 1 listopada

MW

Mówili o przemijaniu



PIOTR DUKA

Młodzież z tarnobrzeskich szkół w spektaklu „Jak ci zaświecę, kiedy mnie zgasiesz”

TARNOBRZEG. Od 3 lat jako formę wdzięczności dla tych, którzy wsparli remont starego cmentarza na Piaskach są organizowane na nim w Dzień Zaduszny widowiska słowno-muzyczne. Tegoroczne za tytułowane zostało „Jak ci zaświecę, kiedy mnie zgasiesz”.

Podobnie jak w roku ubiegłym, wykorzystane zostały wiersze polskich poetów, m.in. A. Mickiewicza, E. Brylla, K. Iłakowiczówny czy ks. Janusza Pasierba. Przedstawienie przygotowane zostało przez ks. Krzysztofa Sudoła i Beatę Rodzeń.

Modlitwa o beatyfikację biskupa

SANDOMIERZ. Kapłani, alumni seminarium duchownego, siostry zakonne, mieszkańcy parafii Baćkowiec oraz wierni świeccy przybyli licznie 4 listopada br. do bazyliki katedralnej, aby wspólnie modlić się o rychłą beatyfi-

kację sługi Bożego bp. Piotra Gołębiowskiego. Okazją do przywołania pamięci o biskupie była 50. rocznica święceń biskupich oraz przypadająca 2 listopada 27. rocznica jego śmierci. Mszy św. przewodniczył bp Marian Zimałek.

Wielkie świętowanie

KOPRZYWNICA. Parafia św. Floriana oraz mieszkańcy miasta świętowali jubileusz 800-lecia konsekracji pocysterskiej świątyni. Podczas uroczystej Mszy św., na którą przybyli m.in. przedstawiciele rządu, parlamentu oraz władz samorządowych, bp Andrzej Dzięga dokonał poświęcenia odnowionego ołtarza głównego i tabernakulum.

Obchodom towarzyszyły wiele imprez społeczno-kulturalnych, m.in.: koncert Filharmonii Świętokrzyskiej z Kielc oraz występ Chorągwi Rycerstwa Ziemi Sandomierskiej. Całość uroczystości została zorganizowana przez parafię, urząd miasta oraz Stowarzyszenie 800-lecia Opactwa Cysterskiego „Ku Przyszłości”.

Wielka Parada Jubileuszowa przeszła ulicami miasta



KS. MICHAŁ SZAWAN

Piknik przy fontannie

STALOWA WOLA. Setki dzieciaków wzięło udział w pikniku rodzinnym, zorganizowanym przez Katolicki Ośrodek Opiekuńczo-Wychowawczy „Oratorium” w Stalowej Woli. Pogoda dopisała, humory dzieciaków też. Plac przed Miejskim Domem Kultury przy fontannie zrobił się barwny od straganoń, balonów i kolorowo ubranych dzieci. Dzieci brały udział w zabawach i konkursach. Roześmiane buzie świadczyły o tym, że piknik był udany.



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Można było sobie zrobić maskę twarzy podczas rodzinnej zabawy

Zmarł ksiądz Mieczysław Porawski

RACŁAWICE. Zmarł ks. prał. Mieczysław Porawski, emerytowany proboszcz z Raclawic. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 29 października. Ks. Mieczysław Porawski urodził się 12 lutego 1919 r. w Zarszynie. Po odbyciu studiów

seminaryjnych w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu 24 października 1943 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Franciszka Bardy w Starej Wsi. Proboszczem w Raclawicach był w latach 1956–2000.

Najlepszy prozaik

JEŹOWE, RZESZÓW. I nagrodę XV Rzeszowskich Dni Kultury Szkolnej w kategorii literatury otrzymał uczeń Liceum Ogólnokształcącego w Jeżowie – Piotr Rusin. Nagrodę odebrał podczas imprezy finałowej w rzeszowskim Teatrze „Maska”. Jego nagrodzone opowiadanie „Królewna Śnieżka-Dorotka” znalazło się w pokonkursowym almanachu „Dresiarz u bram nieba”.

Też kwestowali

KLIMONTÓW. 3 tys. złotych przyniosła tegoroczna kwesta przeprowadzona na klimontowskim cmentarzu przez członków Towarzystwa Przyjaciół Klimontowa i uczniów miejscowych szkół. Około trzydziestu osób zbierało pieniądze na renowację zabytkowych nagrobków. Dzięki pięciu poprzednim zbiórkom udało się odnowić dziesięć grobowców.

Na patriotyczną nutę

NISKO. Festiwal Pieśni Patriotyczno-Zołnierskiej pt. „Piękna nasza Polska cała” odbył się w Nizańskim Centrum Kultury „Sokół” w Nisku. W konkursie, którego organizatorem był Zespół Szkół nr 2, wzięło udział 11 solistów i 5 zespołów. W kategorii klasy I–III jury przyznało tylko wyróżnienia, które otrzymali Ola Warchoł oraz Grzegorz Hubce z ZS nr 2 w Nisku. Wśród uczniów klas starszych, IV–VI, pierwsza nagroda przypadła w udziale Aleksandrze Kuśmider z PSP Zarzecze. Kolejne dwa miejsca

zajął Maria Smusz z ZSZ nr 3 w Nisku i Natalia Skrobas z PSP nr 1 w Nisku.

Ola Kuśmider z Zarzecza zaśpiewała „Biały krzyż”



ANDRZEJ CARIGA

Ku istocie rzeczy

**UMIĘTNOŚĆ
ROZEZNAWANIA**

Roztropność jest cnotą nie tylko chrześcijańską, ale jest także roztropność chrześcijańska. Młodemu ludziom radzi się związaną z roztropnością cnotę długomyślności: zastanów się, pomyśl i pomódl się. Zapytaj Boga samego, poproś o światło Ducha Bożego, abyś mógł rozeznaczyć. I już w tym miejscu roztropność i długomyślność łączą się z miłością. Miłość jest kryterium najlepszego rozeznania. I w tych sytuacjach granicznych, i w tych sytuacjach codziennych. Św. Augustyn, wielki myśliciel, wielki humanista i święty, nie wahał się powiedzieć: Kochaj i rób, co chcesz – *ama et quod vis fac*. To jest kryterium podstawowe wszystkiego – każdej naszej decyzji, która ma nas zachować w prawidłowej postawie wobec świata i w wierności Chrystusowi. Miłość Boga i cierpliwość Chrystusa. Wydaje mi się, że to dopełnienie jest niesłychanej wagi. Wielu ludzi pobłądziło w życiu, ulegając pokusie niecierpliwości. Jedną z wielkich pokus zagrażających współczesnemu człowiekowi. Zanim pomyśli – już robi, dziesięć razy robi, później płacze na gruzach nieudanych spraw. Gdy rodzi się ta pokusa, szukajmy Boga i Jego mądrości, i cierpliwości Chrystusa. Szukajmy w pięknie przyrody, w książkach, w ludzkiej dobroci. A nade wszystko szukajmy Go na modlitwie bezpośredniej i szukajmy Go w Eucharystii, gdzie jest. I po przyjęciu Eucharystii pytajmy w trudnych i łatwych sytuacjach: co Ty byś, Panie, uczynił, kiedy ja już nie wiem, a nawet ludzie mądrzy też nie bardzo wiedzą, co należy czynić?

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Solidarnościowcy będą kupować taniej

Karty rabatowe

Związkowcy z Regionu Ziemia Sandomierska „Solidarności” rozprowadzają karty rabatowe „Grosik”. Pozwalają na skorzystanie ze zniżek w sklepach, a nawet w towarzystwach ubezpieczeniowych. Ich posiadaczami jest już pięćset osób.

„Solidarność” upowszechnia w całym kraju program „Twoja Karta Grosik”. Zasada jest taka – związek zawodowy reklamuje i promuje sklepy i instytucje, w zamian członkowie związku otrzymują w nich bonifikaty. Jak powiedział Henryk Szostak, szef „S” w Hucie Stalowa Wola, zniżki mogą sięgać od dwóch do czterdziestu procent.

W całym kraju z programu „Grosik” korzysta ponad 100 tys. związkowców. W naszym regionie akcja dopiero się roz-



ZDZISŁAW SUROWANIEC

kręca od miesiąca. W Sandomierzu i Cmielowie podpisano pierwsze umowy w województwie świętokrzyskim, a w Janowie Lubelskim pierwszą umowę na Lubelszczyźnie.

Akcja rozwija się dynamicznie – usłyszeli dziennikarze na

Henryk Szostak (z lewej) i **Andrzej Kaczmarek** z „Solidarności” chwala akcję oszczędnościową

konferencji prasowej w siedzibie regionalnej „Solidarności” w Stalowej Woli. Jak zapewnił Henryk Szostak, do współpracy jako partner włączyła się m.in. sieć sklepów „Spolem” w Stalowej Woli.

ZDZISŁAW SUROWANIEC

Niepełnosprawni popisywali się swoimi zdolnościami

Błyszczące talenty

Stowarzyszenie na rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Szansa” w Stalowej Woli zorganizowało III Przegląd Twórczości Plastycznej.

Na scenie Miejskiego Domu Kultury wystąpili przedstawiciele szkół specjalnych, Domu Samopomocy z Radomyśla nad Sanem, uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej. Śpiewali, grali i tańczyli, pokazywali skecze.

O niezwykłych uzdolnieniach niepełnosprawnych świadczył przykład choćby Sebastiana Śmiecha. Najpierw dał pokaz żonglowania kijem, a potem koncert gry na akordeonie. W holu natomiast prezentowane były stoiska z wyrobami wykonanymi przez uczestników warsztatów.

Organizatorzy chcieli pokazać, jak zdolne artystycznie są



ZDZISŁAW SUROWANIEC

osoby niepełnosprawne. – Jest to również okazja do wspólnego przeżywania pozytywnych emocji. Przegląd pozwala lepiej poznać i zrozumieć osoby nie-

Stoisko Środowiskowego Domu Samopomocy w Radomyślu nad Sanem, z obrazem Matki Bożej Bolesnej

pełnosprawne – stwierdzili członkowie „Szansy”. Kto skorzystał z okazji i zobaczył artystów, mógł być zdziwiony, jakimi błyszczą talentami.

RD

– Nocowali na strychu w stajni lub pod saniami w stodole – mówi pan Marcin. – Od czasu do czasu przychodzili do domu zagrzać się i coś zjeść. Na początku ukrywaliśmy tylko tych dwoje, ale później trudno było ich zliczyć. Przychodzili z różnych stron, najczęściej nocą. Czasami aż się głos na głowie jeżył!

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ CAPIGA

Odwaga dzisiaj staniała. Na wyginięciu są też cnoty takie, jak prostota, skromność czy życzliwość. Na szczęście żyją jeszcze wśród nas, chociaż czasami o tym nie wiemy, ludzie, którzy hołdują tym właśnie cnotom. Zasłużyli nawet na szlachetny tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Ratowali świat

Genowefa i Marcin Dziechciarzowie z Jarocina mogą się dziś pochwalić najdłuższym w gminie małżeńskim stażem – są już razem ponad 60 lat!

Gdy wybuchła druga wojna światowa, pan Marcin, żołnierz czynnej służby wojskowej, znalazł się na pierwszej linii frontu jako działonowy w 10. Brygadzie Kawalerii Zmotoryzowanej. Na szczególną uwagę zasługuje jego wyczyn jako żołnierza Brygady Kawalerii płk.

Maczka, gdy obsługując dział artyleryjskie, zniszczył 7 czołgów niemieckich. Poważnie ranny w nogi i biodra, przetransportowany został do szpitala w Przemyślu, gdzie przeleżał aż dziewięć miesięcy. Potem wrócił do rodzinnego Jarocina.

– Poznaliśmy się w sylwestra 1941 roku – wspomina pani Genowefa. – U sąsiada. Przyшло kilkanaście osób. Każdy przyniósł po dwa jajka i trochę chleba. Był skrzypek i przygrywał do tańca. Dwa lata później w czerwcu wzięliśmy ślub.

Państwo Dziechciarzowie mają troje dzieci, sześcioro wnucząt, dwóch prawnuków. Gdy pytam o zdrowie, pani Genowefa tylko macha ręką.

Najważniejsze, że sama jeszcze idę do łazienki – dodaje po chwili. – Ponadto syn i synowa mieszkają tuż obok, to w razie potrzeby pomogą.

Pan Marcin kiwa głową. On niestety przykuty jest już na stałe do łóżka. Siedzi więc i rozmyśla. Teraz ma sporo czasu na wspomnienia, a tych uzbierało się moc, tak jak i medali za różne zasługi. Najcenniejszy trzyma właśnie w ręku. Na nim wyryta sentencja z Talmudu: „Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat”.

Dwa wiadra jedzenia

W Jarocinie i najbliższej okolicy przed wojną mieszkało sporo Żydów, a wśród nich Idesa Aschenberg. Była koleżanką z klasy pani Genowefy. Obie były bardzo ze sobą zżyte. Idesa miała kawalera – Wulfa Silbera z pobliskiej Kurzyny. Gdy w czasie okupacji Niemcy postanowili ostatecznie rozwiązać żydowską kwestię, czyli wysłać ich do obozów zagłady, życie Idesy i Wulfa było poważnie zagrożone; mu-



sieli się ukrywać. Najpierw, gdy nagonka na Żydów nie była jeszcze totalna, Idesa i Wulf tylko od czasu do czasu nocowali u państwa Dziechciarzów, potem byli już tam stałymi rezydentami; szczególnie gdy Niemcy rozstrzelali ojca Wulfa, a następnie ciągnęli go za saniami po okolicy.

– Nocowali na strychu w stajni lub pod saniami w stodole – mówi pan Marcin. – Od czasu do czasu przychodzili do domu zagrzać się i coś zjeść. Na początku ukrywaliśmy tylko tych dwoje, ale później trudno było ich zliczyć. Przychodzili z różnych stron, najczęściej nocą. Czasami aż się głos na głowie jeżył!

Genowefa i Marcin Dziechciarzowie z Medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata

– Dwa wiaderka jedzenia nosiłam codziennie – dodaje pani Genowefa. – I tak przez dwa lata. Dopóki się ukrywali. Sąsiedzi domyślali się, gdyż ściany stajni były zlane moczem, ale nikt na szczęście nie doniósł. Niemcy też nie wykryli tej kryjówki, chociaż przychodzili do nas za zbożem.

Wizyta w Izraelu

Niedługo po wojnie Idesa i Wulf z całą rodziną wyjechali do Izraela. Tam się pobrali i założyli rodzinę. Urodziło im się dwóch synów – Mosiek i Jakow oraz córka – Rachel. Na początku bardzo ciężko praco-

liwi



– Byliśmy w Betlejem u samego grobu Jezusa – wspomina ze łzami w oczach pan Marcin. – Byliśmy w Kanie Galilejskiej, zobaczyliśmy jezioro Genezaret, Morze Martwe i Jerozolimę.

Rodzina Idesy i Wulfa w komplecie odwiedziła także Genowefę i Marcina Dziechciarzów w Polsce. Na zamku w Łąncucie pani Genowefa i pan Marcin otrzymali bowiem Medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Była wspólna kolacja, sporo łez. W Jerozolimie w Alei Sprawiedliwych rośnie ich drzewko obok tablicy z nazwiskiem.

Idesa ostatni raz była w Polsce jakieś pięć lat temu. Odwiedziła grób ojca. Jej mąż Wulf przed śmiercią zaprosił jeszcze Genowefę i Marcina Dziechciarzów do Izraela na ślub swojej wnuczki. Niestety, zdrowie nie pozwoliło im na wyjazd. – A szkoda – mówi pani Genowefa. – On tak bardzo lubił męża. Często powtarzał: Kocham Cię bardziej niż brata!

wali. Potem dorobili się sporej fortuny. Nie zapomnieli jednak o swoich wybawicielach. Korespondowali z Genowefą i Marcinem Dziechciarzami, dzwonili do nich, aż w końcu w 1988 roku przyjechali do Polski. Zaprośili też znajomych z Jarocina do odwiedzenia swojej nowej ojczyzny – zgłosili bowiem panią Genowefę i pana Marcina do szaczonego wyróżnienia Medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Genowefa i Marcin Dziechciarzowie pojechali z wizytą do Izraela jeszcze w tym samym roku. Gospodarze, Idesa i Wulf, zajęli się polskimi przyjaciółmi wyjątkowo serdecznie. W ciągu miesięcznego pobytu pokazali im prawie całą Ziemię Świętą.

BOHATERSKA GMINA

Oprócz udziału w walkach obronnych we wrześniu 1939 roku mieszkańcy gminy Jarocin uczestniczyli też w walkach na wielu frontach II wojny światowej; pod Monte Cassino, na Wale Pomorskim, od Lenino do Berlina. Sporo z nich należało do partyzantki. Niektóre wioski uległy całkowitej pacyfikacji. Świadectwem tego czasu są liczne pomniki martyrologii. Za postawę w czasie okupacji Jarocin, w 1972 r., otrzymał Krzyż Grunwaldzki III klasy.



W centrum Jarocina stoi pomnik poświęcony poległym i zamordowanym podczas II wojny światowej

SPRAWIEDLIWI NA ŚWIECIE

Spośród ponad 20 tys. uhonorowanych Medalem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata (stan na 1 stycznia 2007) ponad jedną czwartą stanowią Polacy, ponieważ około połowy ofiar Holocaustu stanowili polscy Żydzi. Medale i dyplomy zostały powołane dekretem Knesetu w 1963 roku. Na medalu widnieje pochodzący z Talmudu napis: „Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat”. Kapituła Instytutu Pamięci Yad Vashem przyznaje wyróżnienie osobom i rodzinom, które z narażeniem własnego życia ratowały Żydów z Holocaustu podczas II wojny światowej. Uprawnieni do składania wniosków o przyznanie tytułu „Sprawiedliwego” są sami uratowani albo ich bliscy. Poza medalem i dyplomem, „Sprawiedliwym” przysługuje także prawo do zasadzenia własnego drzewa w parku otaczającym siedzibę Instytutu.



MOIM ZDANIEM

ANIELA OLSZÓWKA

przewodnicząca Rady Gminy Jarocin

Małżeństwo Genowe-fy i Marcina Dziechciarzów jest chlubą z Jarocina. W czerwcu 2007 roku obchodzili 64. rocznicę ślubu. Żyją skromnie jak większość rodzin na wsi. Mają troje dzieci, sześcioro wnuków i troje prawnuków. Syn Stanisław z żoną mieszka obok i jest im ostoją w każdej chwili. Podczas okupacji z narażeniem życia swojego i bliskich pomagali Żydom. Za swoje bohaterstwo zostali odznaczeni w 1988 roku medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata – najwyższym odznaczeniem cywilnym nadawanym nie Żydom, a ludziom innych narodowości, szczególnie bogobojnym i zasłużonym. Państwo Dziechciarzowie pomimo podeszłego wieku i choroby są pogodnie nastawieni do świata i ludzi. Zgodnie stwierdzają, że zawsze, w każdej sytuacji, trzeba być człowiekiem i czynić dobro dla innych, a dobro odplaca dobrem z nawiązką.

Pierwsza lata niepodległej Polski

Trudne początki

O śmierci Wodza mieszkańcy Brandwicy dowiedzieli się z radia. „Po zakomunikowaniu dzieciom tej wiadomości – pisze Józef Bolko – wyrwało się z ich piersi westchnienie: »O Boże«, a niektórym stanęły łzy w oczach”.

Kilkaset zdjęć obrazujących codzienne życie mieszkańców gminy Pysznicza w dwudziestym wieku, w tym bardzo wiele z okresu międzywojennego, to plon pracy grupy lokalnych zapaleńców, którzy pragnęli uratować ten archiwalny materiał dla potomności.

Członkowie Stowarzyszenia Wspierania Aktywności Lokalnej – Maria Ragan, Beata Futryn, Izabela Kowalik, Mirosław Futryn, Wojciech Kowalik, Jarosław Futryn, Danuta Bąk oraz Mariusz Partyka – zadali sobie ten trud. Zdjęcia wzbogacone są interesującym opisem pierwszych lat życia w małej wiosce Brandwica w gminie Pysznicza niedługo po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Walka o stolki

Codzienne życie w przedwojennej Brandwicy skupiało się głównie wokół szkoły, centralnego miejsca wsi, i jej problemów. Niektóre z jego aspektów są nam nadal bardzo bliskie. W roku szkolnym 1933/1934 na przykład doszło do dużego zatargu między wsią Brandwica a nauczycielką miejscowej szkoły Eleonorą Turską. Powodem były wybory do gminnego samorządu. Pani Turska pragnęła, aby weszli do niego ludzie rozumiejący potrzeby szkoły. Prowadziła więc swoją własną kampanię wyborczą. Wybory jednak nie wypadły po jej myśli, gdyż wójtem został Stanisław Kochan, człowiek jej niezbyt przychylny, którzy po wyborach wraz ze swoimi zwolennikami zaczęli szkanować nauczycielkę.

„Podpatrywali ją i śledzili na każdym kroku – pisze w kronice z tamtych lat Józef Bolko, ówczesny

nauczyciel – aby jej zarzucić takie rzeczy jak nienależyte spełnianie swoich obowiązków, palenie papierosów w klasie i inne. Płynęły skargi i anonimy na nią nie tylko do Inspektoratu Szkolnego, ale nawet i do Kuratorjum”.

Ostatecznie, pod pozorem generalnego remontu szkoły, zwolennicy wójta wysiedlili Eleonorę Turską ze szkolnego mieszkania.

Oświatowa nędra

20 sierpnia 1934 roku nowym nauczycielem w szkole powszechnej w Brandwicy został Józef Bolko. Budynek szkolny, który objął w posiadanie, nie był imponujący: jedna sala lekcyjna z dziesięcioma ławkami, w tym dwiema zniszczonymi, dwudziestoma kałamarzami, dwoma pokojami i kuchnią. W klasie wisiało godło i portret marszałka Józefa Piłsudskiego. Brak było pomocy naukowych. Plac szkolny ogrodzony był wałącym się plotem.

„Szkołę – wspomina Józef Bolko – traktowano dotąd przez wieś po macoszemu”.

Ludzie powitali nowego nauczyciela z życzliwością. W skład nowej Rady Szkolnej Miejscowej, która zaoferowała Józefowi Bolce wszechstronną pomoc, weszły

Jan Skrzypek z Jastkowic z 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich



ZDJEŃCIA ARCHIWUM URZĘDU GMINY W PYSZNICY

następujące osoby: Stanisław Kochan, Antoni Skrzypek, Michał Pęk, Wojciech Kołodziej, Piotr Machaj i Adam Kołodziej.

Dzięki ich wspólnemu staraniu szkoła wkrótce wzbogaciła się o 22 obrazy, 14 tablic poglądowych, portret prezydenta i tablicę ogłoszeń. W szkole zorganizowano także dwugłosowy chór składający się z uczniów klas trzecich i czwartych.

Z czasem poziom nauczania w Brandwicy tak się podniósł, iż odbywały się tutaj nawet lekcje pokazowe.

„11 marca prowadziłem – wspomina Józef Bolko – w tutejszej szkole lekcję rejonową z geografii i zajęć praktycznych, na którą przybyli z sąsiednich szkół: pp. Misa Józef i Misowa z Pilchowa, Laweczyn Michał i Zofia Brogowska z Rzeczy Długiej, Łyżcki i Keslingarowa z Dąbrowy Rzeczyckiej i Ilnicki Józef z Rudy Jastkowskiej”.

Święto i Marszałek

„W dniu 11 listopada – czytamy w szkolnej kronice – dzieci szkolne wzięły udział w uroczystym nabożeństwie i urządziły w szkole, przybranej przez nich chorągiewkami zrobionymi na zajęciach praktycznych,

Dzieci z Brandwicy przed budynkiem szkolnym (lata 30.)

uroczyste wieczorek ku uczczeniu 16-tej rocznicy odzyskania Niepodległości”.

Na program tego wieczorku składało się przemówienie okolicznościowe, śpiewy na 2

głosy wykonane przez dzieci, deklamacja i utwór sceniczny w dwóch aktach, odegrany przez dzieci, pt. „W rocznicę odrodzenia Polski”. Chór i przedstawienie wypadły dobrze, czego dowodem były huczne oklaski licznie zgromadzonych rodziców dzieci i młodzieży starszej.

19 marca 1935 roku dzieci uczestniczyły z kolei w uroczystym nabożeństwie i wieczorku zorganizowanym z okazji imienin Józefa Piłsudskiego. W programie spotkania były przemówienia, deklamacje, pieśni okolicznościowe i inscenizacje teatralne („Jaś i Kasia” oraz „Pastuszek i ułan”).

Wkrótce jednak, 12 maja, brandwicka społeczność opłakiwała już śmierć Marszałka – „największego na przestrzeni naszych dziejów człowieka, wskrzesiciela Państwa Polskiego, twórcę i Wodza Armii Polskiej”.

O śmierci Wodza mieszkańcy Brandwicy dowiedzieli się z radia. „Po zakomunikowaniu dzieciom tej wiadomości – pisze Józef Bolko – wyrwało się z ich piersi westchnienie: »O, Boże«, a niektórym stanęły łzy w oczach”.

ANDRZEJ CAPIGA

Fundacja Uniwersytecka czeka na powołanie nowego prezesa

Koniec rządów

Jerzy Kozielowicz przestał być prezesem Fundacji Uniwersyteckiej w Stalowej Woli, wspierającej Katolicki Uniwersytet Lubelski. Sąd wykreślił go z rejestru po stwierdzeniu, że bezprawnie łączy funkcję prezesa z mandatem radnego.

To prezydent miasta zapytał w lutym sąd, czy Jerzy Kozielowicz jako prezes fundacji, którą miasto wspiera, może być także radnym miejskim. Sam Kozielowicz prezentował kilka ekspertyz, z których wynikało, że nie ma w tym sprzeczności.

Jednak Wydział Gospodarczy Sądu Rejonowego w Rzeszowie, po rozpoznaniu sprawy, w czerwcu wykreślił go z krajowego rejestru jako prezesa. Kozielowicz złożył apelację, ale pod koniec października została ona oddalona. To oznacza definitywny koniec rządów Jerzego Kozielowicza, który

kierował fundacją od jej powstania, czyli od 1991 roku.

– W sprawie fundacji potrzeba dyskretnych działań – powiedział nam jeden z fundatorów, zastrzegając swoje nazwisko. Na okres wakatu prezesa fundacją kierować będzie trzyosobowy zarząd. Nowego prezesa wybierze siedmioosobowe zgromadzenie założycieli. Jednak nie wiadomo, kiedy przewodniczący rady je zwoła, ponieważ jeden z udziałowców przebywa w szpitalu.

Znaczenie Fundacji Uniwersyteckiej, wspierającej Katolicki Uniwersytet Lubelski, jest duże, a ma być jeszcze większe. Zdobywa pieniądze na ważne inwestycje dla uczelni. Poprzez fundację mają być także przekazywane olbrzymie unijne pieniądze na rozwój bazy dydaktycznej Wydziału Nauk Społecznych KUL w Stalowej Woli, o co zabiegają władze miasta.

ZDZISŁAW SUROWANIEC



Zadaniem fundacji jest wspieranie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Powyborcze obrachunki

Smutek wyborców i, trzeba dodać, duże rozczarowanie kandydatów, to nastroje panujące w stolicy dawnego województwa tarnobrzesckiego po 21 października br. Dlaczego? Ponieważ Tarnobrzeg, po raz pierwszy od wielu lat, nie ma swojego przedstawiciela ani w Sejmie, ani w Senacie. Trudno tym nastrojom się dziwić – to rzeczywistość sytuacja mało komfortowa dla mieszkańców oraz władz samorządowych miasta i powiatu. Tym bardziej że przez ostatnie dwa lata jedni i drudzy mogli liczyć na pomoc posłów Dariusza Kłeczka (PiS, później Prawica RP) i Władysława Stępnia (SLD, w Sejmie nieprzerwanie od 1993 roku). Wprawdzie część obserwatorów lokalnego rynku politycznego uważała za dość pewne niepowodzenie wyborcze obu parlamentarzystów, ale stawiali na sukces Mirosława Pluty (PO), dynamicznego burmistrza Baranowa Sandomierskiego, któremu do zwycięstwa zabrakło ledwie kilkuset głosów.

W przeciwieństwie do Tarnobrzega w Stalowej Woli oraz Sandomierzu zapanowała po wyborach radość – oba miasta mają w Sejmie swoich przedstawicieli! Troje niedawnych kandydatów – Renata Butryn (PO), Antoni Błądek (PiS) i Marek Kwitek (PiS) – zapewne nie przewidywało wyborczego sukcesu. Znaleźli się poza czołowymi miejscami. (Starosta Błądek sam wybrał ostatnie, trzydzieste miejsce na liście PiS w okręgu rzeszowsko-tarnobrzesckim). Kandydaci nie mieli też żadnego doświadczenia parlamentarnego, jedynym atutem w działalności publicznej było ich zaangażowanie w pracach lokalnego samorządu terytorialnego. A jednak mądrze prowadzona kampania i mobilizacja elektoratów obu największych ugrupowań, szczególnie w Stalowej Woli i okolicznych gminach, sprawiły, że weszli do Sejmu. (Trzeba obiektywnie przyznać, że Marek Kwitek z Sandomierza zawdzięcza poselski fotel znakomitemu wynikowi Przemysława Gosiewskiego, który pomógł innym kandydatom partii w wyborczym sukcesie). W każdym razie oba miasta mają po latach swoją parlamentarną reprezentację, co powinny skrupulatnie wykorzystać z widocznym dla mieszkańców pożytkiem.

A jest o co walczyć, ponieważ kandydat PO na ministra infrastruktury już zapowiedział rezygnację z budowy trasy szybkiego ruchu S74, która miała przebiegać od Piotrkowa Trybunalskiego – przez m.in. Opatów, Tarnobrzeg, Stalową Wolę, Nisko – aż do autostrady A4. To zła wiadomość, bo o tę ważną drogę walczyli z pełną determinacją wszyscy – niezależnie od reprezentowanych opcji politycznych – samorządowcy z naszego regionu. Na pytanie, czy rzeczywiście powinniśmy być pozbawieni nowoczesnej trasy komunikacyjnej łączącej nas z centrum kraju i wschodnią granicą Unii Europejskiej, już wkrótce będą musieli odpowiedzieć parlamentarzyści z naszego regionu. Wszyscy (niezależnie od partyjnej przynależności), których 21 października obdarzyliśmy swoim zaufaniem. To będzie pierwszy sprawdzian ich skuteczności.

PANORAMA DUSZPASTERSTW

Duszpasterstwo Legionu Maryi

Maryjo, jestem

Te słowa wypowiadają członkowie Legionu Maryi podczas cotygodniowych spotkań formacyjnych. W ten sposób wyrażają swoje oddanie dla Maryi Niepokalanej oraz stałą dyspozycyjność w służbie Kościołowi pod jej przewodnictwem.

Figura Matki Bożej otoczona żywymi kwiatami, *Vexillum Legionis* (znak Legionu Maryi) oraz dwie świece – to obowiązkowy wystrój ołtarzyka legionowego, przy którym gromadzą się co tydzień członkowie Ruchu Apostolstwa Świeckich.

– Żywe kwiaty to znak, że Maryja w nas żyje i jest mocno wpisana w naszą codzienność – wyjaśnia Teresa Wajszczyk, prezydent kurii Ostrowca Świętokrzyskiego. Kuria liczy 70 osób, pochodzących z pięciu różnych wspólnot, które w ruchu noszą nazwę prezydiów.

Każde spotkanie ma ten sam przebieg – rozpoczyna się modlitwami wspólnymi i częstką Różańca. Następnie czytanie duchowe oraz sprawozdanie z poprzedniego spotkania. W trakcie sprawdzania listy obecności każdy z uczestników wypowiada swoje „Maryjo, jestem”.

– W trakcie spotkania mamy świadomość jedności z innymi wspólnotami, bowiem wszyscy członkowie naszego Ruchu odmawiają te same modlitwy i kierują się jed-

nym oficjalnym podręcznikiem zatwierdzonym przez Concilium – Radę Najwyższą Legionu w Irlandii – wyjaśnia Teresa Wajszczyk.

Charyzmat i członkowie

Legion Maryi utworzył w 1921 r. w Dublinie Frank Duff. Jego proces beatyfikacyjny jest w toku. Legion został zorganizowany na wzór armii starożytnego Rzymu, która była uważana za wzór lojalności, odwagi, dyscypliny i wytrwałości. Od niej zaczerpnął też terminologię. Dzisiejsi legionieści, służąc Maryi jako swojej królowej chcą walczyć ze złem poprzez lojalność, cnoty i swoje osobiste dążenie do świętości.

– Członkowie ruchu dzielą się na dwie kategorie: aktywnych i pomocniczych. Pierwsi biorą udział w cotygodniowych spotkaniach formacyjnych i prowadzą apostolat, drudzy natomiast wspierają członków aktywnych w ich dziele apostolskim poprzez codzienną modlitwę – wyjaśnia ks. Michał Oszczudłowski, kierownik duchowy komicjum – organu nadrzędnego w naszej diecezji.

W Tarnobrzegu znajduje się centrum ruchu na naszą diecezję. To właśnie tutaj raz w miesiącu organizowane są spotkania prezydiów kurii z Janowa Lubelskiego, Koprzywnicy i Ostrowca Świętokrzyskiego. Ponadto raz w roku odbywają się reko-



KS. MICHAŁ SZAWAN

lekcje dla całego ruchu naszej diecezji.

Apostolat w parafii

Legion Maryi został stworzony również po to, aby służyć proboszczom w prowadzeniu misji i nowej ewangelizacji w parafii. Członkowie wspólnoty mają obowiązek wykonania dwugodzinnej konkretnej pracy apostolskiej w każdym tygodniu.

– Raz w tygodniu odwiedzamy osoby przebywające w hospicjum. Staramy się także docierać do domów osób starszych i samotnych. W sobotę przygotowujemy oprawę liturgiczną Mszy św. oraz włączamy się w prowadzenie nabożeństw – przedstawia działalność prezydium przy parafii Matki Bożej Różańcowej w Koprzywnicy Marianna Siwecka, jedna z członkiń.

– Legion Maryi dla nas, kapłanów, jest dużą pomocą w pracy duszpasterskiej. Działalność ruchu

jest na tyle znacząca i zauważalna, że niektóre grupy zwracają mi czasami uwagę, że w parafii chwalę tylko członków tej wspólnoty – zauważa z uśmiechem ks. Jacek Staszak, proboszcz parafii MB Różańcowej w Koprzywnicy.

– W naszym prezydium prowadzimy w Wielki Piątek praktykę apostolatu w barach i restauracjach. Odwiedzamy te miejsca i przekonujemy właścicieli do zamknięcia lokali. Reakcje są różne, ale nieprzerwanie od 1997 r. kontynuujemy ten rodzaj ewangelizacji – opowiada Andrzej Bucior ze wspólnoty działającej przy parafii św. Jana Chrzyciela w Janowie Lubelskim.

Nowe wspólnoty

Obecnie na terenie naszej diecezji działa 31 wspólnot, które łącznie liczą ponad 600 członków. W parafii św. Marcina w Opatowie powstaje prezydium, a jego członkowie już w

Wspólnota Legionu Maryi, działającego przy parafii św. Kazimierza w Ostrowcu Świętokrzyskim, modli się na różańcu w czasie cotygodniowego spotkania

grudniu złożą uroczyste przyrzeczenie legionowe.

– Bycie we wspólnocie daje nam wiele radości, gdyż czujemy się potrzebni – zauważa Zofia Błasiak z prezydium z

Ostrowca, które wprowadza wspólnotę w Opatowie w charyzmat Legionu. – W naszym ruchu jest także miejsce dla młodzieży. Mam nadzieję, że uda się w naszej diecezji stworzyć prezydium młodzieżowe – mówi ks. Michał Oszczudłowski.

KS. MICHAŁ SZAWAN

GŁÓWNE UROCZYŚCIE

■ 25 marca – ACIES – uroczyste odnowienie przez członków przyrzeczenia legionowego.

■ Drugi piątek i sobota września – ogólnopolskie nocne czuwanie modlitwne na Jasnej Górze.

